

Górnoszlązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoszlązak” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 30 fen. kwartalnie, z odnośnikiem do domu 1 mk. 72 fen. — „Rodzina chrześcijańska”, wychodząca co niedzielę, kosztuje 50 fen. kwartalnie. — „Górnoszlązak” z „Rodziną chrześcijańską” kosztuje 1 mk. 60 fen. kwartalnie; z odnośnikiem do domu 45 fen. więcej.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy ulkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się na ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

24-go Grudnia: Wigilia. Adama i Ewy.

Wschód słońca:

godz. 8 minut 12

Zachód słońca:

godz. 3 minut 46

Imiona słowiańskie:

24-go Grudnia: Godysława.

Ważność chwili obecnej.

Smętne nastają na Śląsku stosunki przy rozpoczęciu nowego ćwierćroczka a stosunki te wywołują ci, od którychby się człowiek najmniej tego spodziewał. Dla czego je czynią? Dla czego z taką zjadłością, z taką nienawiścią do nas i ludu polskiego występują?

Dla tego, że lud polski powiedział sobie: Jestem częścią wielkiego narodu polskiego, powinienem więc zacieśnić węzły przez Boga samego mi dane, które łączą mnie z resztą narodu polskiego, powinienem dla tego utworzyć na Śląsku Polskim stronnictwo polityczne polskie, które walczyć będzie o prawa moje, które będzie bronić spraw moich jak swoich, powinienem wybierać posłów polskich, którzy połączą się z resztą braci w jedną partję w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim.

Tak powiedziała najświetlejsza, najmędrsza, najwięcej wyrobiona politycznie część ludu polskiego w kraju naszym.

Dotychczas rej tu wodzili Niemcy, centrowcy, którzy ani dla naszych spraw narodowych, ani dla naszych spraw gospodarczych nie mieli, nawet nie mogli mieć zrozumienia, bo kto nie ma serca polskiego, ten nie może czuć biedy i nędzy polskiej. Bez walki nie chcieli ustąpić centrowcy z tej ziemi polskiej, którą uważali już za odwieczną dziedziczną panowania swego. Dla tego zawrzała ta walka gorąca, nienawistna, krwawa.

Chodziło o rzeczy czysto świeckie: o sprawy narodowe i ekonomiczne.

Centrum na ziemi naszej opiera się przeważnie na księżach, którzy mniej lub więcej są zagorzalymi Niemcami, a tylko mała garstka naszych księży zalicza się do narodowości polskiej i staje razem z nami do walki o prawa ludu polskiego. Niestety władza kościelna dziesiąkuje szeregi tych księży polskich, wysyłając ich na piaski brandenburskie lub w głąb Niemiec za karę, że mają śmiałość bronić ludu polskiego. Księża centrowcy widząc, że żywiołowy ruch ludu naszego do wyzwolenia się z pod panowania centrowców staje się poważny i grozi im wypędzeniem poza granice kraju polskiego, chwycili się środka brzydkiego, nagany godnego, potępianego przez każdego prawdziwego katolika: Użyli kościoła i udzielonej im przez władzę do walki politycznej. Spory świeckie ubrali pięknie w szaty kościelne, nadając im znaczenie kościelno-religijne, poczęli za pomocą kościoła zwalczać swych przeciwników politycznych. Od tego czasu w naszych świątyniach, zbudowanych ciężko i krwawo zapracowanym groszem polskim na pociechę i zbawienie nasze, zaczęła się walka z ludem polskim, z pismami polskimi i ich redaktorami. Od tego czasu odmawia się ludowi polskiemu Sakramentów świętych i łask kościoła. Dla czego? Czy lud nasz nie jest już katolicki, czy ruch polski chce burzyć świątynię Pańską? Czy redaktorzy pism polskich dążą do tego?

Nie! Lud polski jest tak katolickim, jak był nim dawniej, szanuje i kocha tak wiarę swoją jak jego ojcowie i dziadkowie. A gdyby spostrzegł, że pisma polskie zwalczają wiarę, że ich redaktorzy chcą burzyć kościoły, które on — lud polski — ciężko i krwawo zapracowanym groszem powznosił na chwałę Bożą

i zbawienie swoje, ten lud polski, obrażony w najświętszych uczuciach swoich, sam by się obruszył przeciw pismom polskim a ich redaktorów by ukamienował. Lud polski wie atoli doskonale, że wyklonania narodowców są tylko manewrami politycznymi na to, aby utrwalić panowanie centrowców na Śląsku.

Dla tego lud nie opuści ani redaktorów ani pism polskich, bo wie doskonale, że oni są tak samo katolikami, że oni cierpią takie same, a może większe przesładowania jak on sam, ale nie wolno im opuścić stanowiska raz zajętego i muszę wytrwać w walce. Lud wie doskonale że Kościół katolicki jest jeden, że nauka jego jest jedna, a ci redaktorzy burzyciele Kościołów potrzebują tylko wyjechać milę po za Katowice, a tam nikt o nich nie powie, że są wrogami Kościoła, tam są dobrymi katolikami. Dla czego? Tam niema księży centrowców, tam nie ma księży germanizatorów, tam nie ma systemu pruskiego, któremu wysługuje się pewna część duchowieństwa naszego. Wiedzą dobrze, kochani czytelnicy, że gazeta kabża musi liczyć na to, żeby miała czytelników, a pierwszorzędną sprawą to jest zawsze przy rozpoczęciu nowego ćwierćroczka.

Gazeta ma koszta wielkie i wydatki ogromne, które są tem większe, jeżeli bez ogródki i śmiało staje w obronie ludu. bo wtedy sypią się kary jak z rogu obfitości. Wiedzą o tem też bardzo dobrze przeciwnicy nasi i dla tego teraz na ambonach wykrzykują na pisma narodowe, przezywają ich redaktorów, w słuchalni zakazują czytać pisma narodowe a każą czytać „Gazetę Katolicką” i „Posłańca”. Jest to brzydko, jest to niegodziwie, że tak czynią, nadużywając władzy duchownej do celów świeckich: do ratowania centrum na Śląsku Polskim.

Ks. dr. Stephan, redaktor „Gaz. Kat. obiecał tym księżom, którzy dadzą na nią pieniądze, tłuste dywidendy. Samiście to czytali w „Górnoszlązaku”, bo wydrukowaliśmy listy jego i z pewnością nie jeden ksiądz zaangażował grube pieniądze w „Gaz. Kat.” Gdyby tak „poważna dama” umarła na suchoty, przepadłyby mu pieniądze. Czy jużby choć dla tego samego nie powinni wstrzymać się księża od zwalczania gazet narodowych i polecenia „Gazety Katolickiej”, aby im czasem kto nie uczynił zarzutu, że dla zdobycia tłustej dywidendy, dla zysków materialnych, nadużywają swej władzy? — A niestety już krząją podobne pogłoski między ludem.

„Poważna Dama” w ostatnim numerze wabi sobie także czytelników. Powołuje się na polityczny list pasterski ks. kardynała, który podobno miał napiętnować pisma narodowe, jako wrogie kościołowi. Dalej „Gaz. Kat.” wynalazła sobie 6-te przykazania kościelne, które brzmi: Abonuj „Gazetę Katolicką, abyś osiągnął Królestwo niebieskie.”

Możemy tylko zawołać: Fel Fel A lud niech powtórzy te słowa za nami, i niechaj rozlegną się od jednego krańca naszej kochanej ziemi polskiej do drugiego i niechaj z obrzydzeniem wyrzuca ją z domów swoich.

Ks. kardynał Kopp nie spodziewał się prawdopodobnie, że jego list pasterski tak smutne wywoła stosunki, nie spodziewał się, że „Gaz. Kat.” będzie układać

nowe przykazania kościelne. Rodacy! Za kilka dni mijają dwa lata, gdy „Górnoszlązak” zaczął wychodzić. Czy przez ten czas zgrzeszył aby raz przeciwko kościołowi i wierze św.? Kto mu to może udowodnić?

Krajał mocno księży germanizatorów, krajał mocno ich jak nikt dotąd, ale krajał ich jedynie dla tego, że pragnął, aby kościół nasz pozostał katolickim, a nie niemieckim, takim, jakim był za czasów ojców naszych, a nie takim, jakim chce go mieć system pruski i słudzy jego — księża germanizatorzy. To ani grzechem ani zbrodnią nie jest, ale prosto obowiązkiem każdego katolika.

Wiernieście wytrwali pod sztandarem narodowym, który śmiało rozwijał „Górnoszlązak” na Śląsku. Mimo ucisku i przesładowań przez hakatystów i księży germanizatorów nietylko że nie upadł, ale stale rósł i wzrastał, garnąc coraz liczniejsze szeregi ludu około siebie.

Dla tego też ta nowa burza, wzniesiona przez księży germanizatorów, nie powinna zmniejszyć liczby czytelników naszych, lecz podwoić ją, aby przelobalili się przeciwnicy nasi, że tu na Śląsku nie centrum jest trumf, ale lud polski, który umie rozróżnić politykę od kościoła.

Oprócz tego nadchodzą teraz najważniejsze debaty w parlamencie i sejmie pruskim. Roztrząsać się będzie obszernie sprawy polskie i sprawy robotnicze. Nasi posłowie nieraz będą głos zabierali i występowali dzielnie w obronie ludu polskiego. Dla tego dziś każdy powinien mieć w domu gazetę, aby się mógł przekonać, kto broni ludu polskiego. My zawsze będziemy mieli bardzo dokładne informacje i artykuły o tem, co dzieje się w parlamencie. Dla tego zamawiajcie sobie zawczasu pismo nasze i wszędzie je rozszerzajcie i namawiajcie drugich do czytania, aby liczba naszych zwolenników tak wzrosła, że za lat pięć ani jeden centrowiec nie będzie posłem ze Śląska. Wtedy dopiero ustanie polityka w kościele, wtedy zapanuje pokój na Śląsku. Dalej bracia do pracy! Nadchodzą święta! Każdy odwiedza przyjaciół, krewnych i znajomych. Niechaj przy odwiedzinach nie zapomni też o nas, ale zdobędzie nam choć jednego czytelnika.

Z niedalekiej przeszłości.

Niedawno temu zwrócił „Dziennik Berl.” uwagę na rozporządzenie dawniejszego ministra oświaty hr. Zedlitz, który jest obecnie naczelnym prezesem we Wrocławiu. Rozporządzenie to brzmi w dosłownem tłumaczeniu, jak następuje:

Berlin, 11 kwietnia 1891.

Ze sfer polskiego duchowieństwa słycać skargi, jakoby rezultaty udzielanej w języku polskim nauki religii w szkołach ludowych doznawały uszczerbku i że możności zapobieżenia temu uszczerbku przez zaprowadzenie prywatnej nauki języka polskiego, zamknięto drogę rozporządzenia królewskiej rejencji, wy stosowane do nauczycieli szkół ludowych, a zakazujące im podjęcia się takiej prywatnej nauki.

Poprzednik mój w urzędzie wskazywał już niejednokrotnie, że zniesienie nauki języka polskiego w planie szkół

ludowych ma jedynie na celu pozyskanie więcej czasu na naukę języka niemieckiego, że atoli interesentom pozostawia się do woli, czy chcą poza szkołą poczynić kroki, iżby dzieci ich otrzymywały naukę w polskim czytaniu i pisaniu. Jeżeli, jak się to zdaje, zakaz rejencji królewskiej do nauczycieli szkół ludowych miał ten skutek, iż dalszemu rozszerzaniu zarządzeń co do udzielania nauki polskiego czytania i pisania stawiano zapory, to postąpiono sobie za daleko.

Z tego powodu polecam królewskiej rejencji, iżby nauczycieli szkół ludowych swego obwodu powiadomiła o tem, iż udzielanie dzieciom polskim prywatnej nauki polskiego czytania i pisania w obrębie ich gmin będzie im na wniosek do królewskiej rejencji dozwolone. Interesenci niezawodnie w większej części życzyć sobie będą, iżby ta prywatna nauka udzielana była w lokalach szkolnych, przeciwko czemu nie należy nic mieć do nadmienienia, jeżeli gminy na używanie lokali szkolnych się zgodzą.

Co do języka, w jakim nauka religii w szkołach ludowych ma być udzielana, to wprowadzić poprzednik mój rozporządzeniem z dnia 22 czerwca 1888 wykluczył przejście z wykładu polskiego do niemieckiego, a z przesłanych na restrykt z dnia 13 grudnia r. z. przeglądów językowych poznałem, iż postępuje się według przepisu i że prawie wszędzie udziela się dzieciom polskim nauka religii w języku polskim. Ponieważ na tem polu pojawiają się ponowne skargi, przeto należy w szkołach ludowych, które nie leżą w okolicy niewątpliwie niemieckiej, a w których nauka religii katolickiej udzielana bywa całkowicie lub częściowo w języku niemieckim, ponownie zarządzić zbadanie w tym kierunku, czy dzieci polskie, resp. zapisane jako dwujęzyczne, mogą z zupełnym zrozumieniem rzeczoną naukę pobierać. Jeżeli tego przyjąć nie można, natenczas, stosownie do położenia poszczególnego wypadku, należy w miejsce udzielanej po niemiecku nauki religii zaprowadzić tę naukę w języku polskim.

Minister spraw duchownych naukowych i lekarskich.
(podp.) hr. Zedlitz.

Tak było jeszcze przed 11 laty, — a dziś?..

Jak Czesi rozmawiają z austriackim cesarzem.

Po pierwszym posiedzeniu delegacji austro-węgierskiej, załatwiającej, jak wiadomo, te sprawy, które należą do zakresu wspólnego działania rządu austriackiego i węgierskiego (wojsko, polityka zagraniczna, marynarka itd.). utartym jest zwyczajem, że cesarz Franciszek Józef udziela audyencji członkom delegacji i rozmawia z nimi o bieżących sprawach politycznych. Zwykle są uwagi, jakie robi do delegatów-posłów, banalne i nie zasługują wogóle na uwagę. Tym razem jednak uważał cesarz Franciszek Józef za stosowne wyjść z dotychczasowej rezerwy męża, stojącego ponad stronnictwami, i dawał reprimendę posłom słoweńskim a mianowicie czeskim. Na obstrukcję Niemców, urządzaną pod kierownictwem uliczników parlamentarnych, jak Wolf, Iro, Schönerer, nie miał cesarz Austrii słów przygany, ale, gdy dziś Czesi,

Doprowadzeni do ostateczności, robią to samo, co niegdyś Niemcy, dając naukę im, że tego robić nie powinni. Oto rozmowa, jaką przeprowadził z byłym wiceprezydentem parlamentu austriackiego, posłem czeskim drem Kramarzem.

Cesarz Franciszek Józef, zauważwszy go, powiedział do niego:

»Na drodze, na którą panowie wesłicie obecnie (drogę obstrukcji parlamentarnej), niczego nie uzyskacie.«

— Dr. Kramarz odpowiedział: »Cztery lata czekaliśmy cierpliwie, bez względu na utratę popularności w kraju. Przekonawszy się atoli, że nasza uległość pozostanie bezowocną, zniewoleni byliśmy schwytać się innych środków. Muszę też oświadczyć z całą otwartością, że będziemy walczyli w obronie naszych sprawiedliwych żądań dopóty, dopóki to da się pogodzić z naszym sumieniem.«

Cesarz: »Ale panowie żądacie coraz więcej!« Dr. Kramarz: »Wewnętrzny język urzędowy Najjaśniejszy Pan przyrzekł nam zaraz po zniesieniu rozporządzeń językowych, a półtora miliona Czechów na Morawach ma do uniwersytetu co najmniej takie same prawa, jak pół miliona Niemców w Styrii. Więcej wszakże nie żądaliśmy.« Cesarz: »Dzienniki czeskie skarżą się zawsze na ucisk, a to jest nieusprawiedliwione.« Dr. Kramarz: »Z pewnością nie jesteśmy tak uciskani, jak Polacy w Poznańskiem, ale otwarcie mówię W. C. Mości, że jako należący do sześciomilionowego narodu, który osiągnął tak wysoką kulturę i który dla monarchii tak wiele zdziałał, uważam za ucisk, jeżeli w urzędzie nie mamy tych samych praw, jakie mają inne narody, i jeżeli z kwestyi uniwersytetu w Bernie morawskiem robi się kwestyę koncesyi politycznej.«

Na dalszą uwagę cesarza, że na drodze konstytucyjnej Czesi najrychlej osiągnąć mogą spełnienie swoich postulatów, dr. Kramarz wskazał na veto ze strony niemieckiej obstrukcji: »Gdyby w lecie r. b. rząd był uwzględniał nasze żądania, byłibyśmy przeprowadzili także zmianę regulaminu izby poselskiej. Nie my jesteśmy winni, że do tego nie przyszło. Dopóki regulamin nie jest zmieniony, nie można myśleć o parlamentarnem załatwieniu ugody i traktatów handlowych. Nie my uniemożliwiamy konieczną zmianę regulaminu!« Cesarz zakończył rozmowę słowami: »Ale na razie panowie robicie obstrukcyę!«

Rodzice! uczyć dzieci czytać i pisać po polsku.

Józef Rogosz.

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

54) (Ciąg dalszy.)

Na środku biednej izby stał stół czarnym sukniem nakryty, na nim leżała trumienka z drzewa sosnowego, w niej w bieli dziecię umarłe. W głowach paliły się dwie świece; na boku stała kobieta zaplakana i w drobne rączki dziecka wciskała obrazek przedstawiający Chrystusa na krzyżu.

Chciał naprzód postąpić, nie mógł... oburącz drzwi się wchwylił. Zardzewiałe zawiasy strzypnęły, kobieta ku sieni spojrzała.

— Wy Maryanna Sierotka? — cicho zapytał.

— Ja, panie.

— A to dziecko?

— To mój biedny Gucio... także panie sierotka! — i kobieta głośnym płaczem wybuchnęła.

Iwo odzyskał siłę mężką; poszedł więc do trumienki. Spojrzył na drogę swemu sercu zwłoki. Twarzyczka była prawie czarna, oczy zapadły się głęboko, na ustach widać jeszcze było ból srogi. Snać młody organizm długo się śmierci opierał, nim go zmogła.

— Cóż mu było? — dobra kobieto.

— Ta co, ciężka choroba i koniec. Przedwczoraj rano biedaczek jeszcze się bawił, potem nagle zaczął chrypieć, przyszła gorączka, a wieczór tak go już coś dusiło, że strach było popatrzeć. Chwiał się za gardło, oczy miał na wierzchu, rączki do mnie wyciągał,

Do dzieleżezego numeru dołączony jest dodatek objętości pół arkusza.

Walka z Czytelniami ludowymi w Finlandyi.

Rządowa rosyjska »Finlandzkaja Gazeta« pisze: »Finlandya posiada około półtora tysiąca bibliotek, przyczem większość ich służy na czytelnie dla gmin wiejskich, bardzo też znaczna liczba czytelni wiejskich należy do t. zw. »Stowarzyszeń młodzieży« i licznych ich oddziałów; istnieją wreszcie biblioteki rządowe, należące przeważnie do wyższych i średnich zakładów naukowych oraz szkół ludowych. W samem Helsingforsie istnieją 92 czytelnie, a w całej gubernii finlandzkiej 320; najmniej czytelni posiada gubernia sł. michelska (112), jako mało zaludniona.

»Wobec takiego rozwoju czytelni i braku dozoru nad niemi, kierownicy ruchu przeciwrządowego, rzecz prosta, nie omieszkali wyszukać księgozbiorów celem zbrodniczego szerszenia wśród ludu swoich zasad za pomocą wydawnictw tajemnych lub przez cenzurę zakazanych.

Okoliczność ta skłoniła generał-gubernatora finlandzkiego do kroku, mającego na celu ustrzeżenia ludności od zgubnego wpływu, spisku i zapobieżenie przeistoczeniu czytelni z ognisk oświaty na kuźnie zbrodniczej propagandy. Polecono więc przedewszystkiem gubernatorom dokonać przeglądu niektórych czytelni. Wynikiem tego było z jednej strony ujawnienie nieładu w czytelniach, a z drugiej słusności żywnych podejrzeń. Katalogi czytelni okazały się niezupełnymi, zdarzyły się tomy, zsyte z pism różnolitej treści, a niekiedy znajdowano wręcz tajne, zakazane przez cenzurę druki, bądź przechowywane osobno, bądź oprawione łącznie z książkami pozwolonymi, oczywiście celem oszukania i utrudnienia dozoru. Wydawnictwa tajne wykryto nawet w szafach czytelni uczniowskich, co wprost świadczy o braku sumiennej kontroli zwierzchności szkolnej i bibliotekarzy.«

Wobec tego, urzędowy dziennik rosyjski usprawiedliwia zarządzenie generał-gubernatora i wyraża nadzieję, że »rozciągnięcie stałego dozoru nad czytelniami przywróci właściwy charakter źródłom oświaty.« Zdaje się jednak, że »najwłaściwszy charakter« w oczach władz rosyjskich przybiorą te czytelnie wtedy, gdy przestaną istnieć wcale.

Polska.

Zabór pruski.

Zawsze to samo!

W sprawie wieca w Osieku z dnia 11 listopada, który komisarz policyjny p. Maurach z powodu niewystarczającego oświetlenia rozwiązał, wysłał, jak pisze »Gazeta Gdańska«, ks. proboszcz Olshewski z Osieka zażalenie do prezesa rejencji w Gdańsku, które nie zostało bez skutku. Prezes rejencji oświadcza, że p. Maurach był uprawniony żądać oświetlenia odpowiadającego w myśl § 65 policyjnego rozporządzenia z dnia 7 grudnia 1889 roku, a gdy oświetlenia takiego nie było, miał prawo wiecowi przeszkodzić. Gdy jednakże pan Maurach następnie na oświetlenie świecami zezwolił, to czas 10 minut, jaki wyznaczył, był za krótki. Dalej przyznaje prezes rejencji, że pan Maurach do prośby gospodarza lokalu p. Komorowskiego o udzielenie dalszego terminu do przyniesienia świec winien się był przychylić, dla tego prezes rejencji panu Maurachowi co potrzeba, jak powiada, oświadczył.

Chodziło o wiec wyborczy. A jest życzeniem parlamentu i sejmu, na które się rząd zgodził i przeprowadzić przyrzekł, aby zebraniom wyborczym policya nie robiła przeszkód.

Bojkot

składów polskich uprawiają w najlepsze niemieckie gazety poznańskie, które zamieszczyły równobrzmiące wezwanie tej treści:

»Niemcy! uskuteczniajcie wasze zakupy gwiazdkowe tylko u niemieckich kupców.«

»Niemiecki Związek warstw średnich. Wszechniemiecki Związek.«

Cóż Polacy na to?

Zabór rosyjski.

Nieszczęście kolejowe.

Pociąg pospieszny warszawsko-aleksandrowski najechał w nocy z 16. na 17. bm. pod Włocławkiem w gubernii warszawskiej na pociąg towarowy. Podobno kilka osób postradało życie, a inne odniosły ciężkie rany.

Według ostatnich wiadomości, wypadek kolejowy nie był zbyt niebezpieczny. Podróźni, którzy jechali rzeczonym pociągiem, donoszą, iż tylko maszynista i palacz pociągu towarowego mocno się poparzyli, a zresztą nikt nie odniósł ran, ani życia nie postradał.

Henryk Sienkiewicz — Rosyaninem.

Jeden z wydawców francuskich, pan

Guyot, wydał obecnie dwa tomy przekładu nowel Sienkiewicza. Ponieważ jednak nie pytał przedtem autora o zezwolenie, a nadto, ponieważ w przedmowie mylnie podaje go czytelnikom swoim za autora rosyjskiego, Sienkiewicz wystosował do pism francuskich następujący list:

Szanowny Redaktorze!

Wydawca Mr Guyot, zaznaczając wysoki rozwój literatury rosyjskiej, oświadcza, że czuje się zobowiązany względem siebie i swoich czytelników wydać po dziełach Puszkina, innych autorów rosyjskich, a w obecnym czasie dwa tomy moich noweli.

Szkoda, że p. Guyot, który ma tak wysokie poczucie tego, co winien sobie i czytelnikom, niema również poczucia tego, co winien autorom, których wydaje, albowiem w takim razie byłby mnie może zapytał: 1) o moją narodowość, a 2) o upoważnienie do wydawania moich utworów.

Francuzi, którzy czytali »Quo vadis« i moje powieści historyczne, wiedzą doskonale, że były one tłumaczone z polskiego, i że ja nie jestem Rosyaninem, ale Polakiem.

Rosyanie tłumaczyli moje utwory z języka polskiego jak i wszyscy inni.

Wobec tego, jeśli przekład, który zamierza wydać pan Guyot, został dokonany nie z języka polskiego, to nie jest to przekład z oryginału.

Henryk Sienkiewicz.

Wiadomości ze świata.

Choroba siostry Wilhelma II.

Paryski dziennik »Journal« twierdzi, że mimo zaprzeczeń jest faktem niezbytym, że siostra cesarza Wilhelma II. ks. Sachsen-Meiningen, zapadła na raka w gardle. Cesarz wie o tem i kazał sobie przedkładać codziennie biuletyny o przebiegu choroby. Lekarze przedkładają mu przecież biuletyny nieprawdziwe, aby nie denerwować chorego cesarza.

Echo procesu Bilsego.

Według »Berl. Tagblattu« wydał cesarz tajny rozkaz gabinetowy, w którym wyraża sędziom sądu wojennego w Metz żywe niezadowolenie z powodu tego, że podczas procesu przeciwko porucznikowi Bilsemu nie wykluczyli publiczności. Przez to spada wina na nich za to, że o haniebnych stosunkach, panujących w Forbachu, dowiedział się cały świat i narządony został na szwank honor całego niemieckiego korpusu oficerskiego.

biedaczek już jej przebaczył.

— Więc nie byliście u niej podczas choroby dziecka.

— Byłam, jeszcze przedwczoraj, jak tylko chrypieć zaczął, ale niesposób było ani się jej doprosić, ani doczekać. Karola nie było w domu, a ten lokaj, co wychodził, tylko mnie ofuknął. Pomyslałam sobie, jam tu gotowa do rana presiedzieć, a tymczasem mój biedny Gucio umrze bez pomocy. Wróciłam więc do domu, wezwałam jednego z tych doktorów, co w naszych fabrykach kurują, ale nie pomógł... Teraz trzeba biedne pisklę złożyć w ziemi poświeconej... Chociaż jestem biedna wyrobni-ca, sama zapłacę za grób i za pokropienie ciała bo mi się zdaje, że to moje dziecko umarło... Tanta pani mech tymczasem nie wie, bo wiedzieć nie warta!

— Nie troszcie się kobieto, oto macie na wydatki — rzekł Iwo, pieniądze podając.

— Pan bardzo dobry... ale że mi też dotąd na myśl nie przyszło zapytać, co pan za jeden i po co tu przyszedł...!

— Będąc w fabryce, dowiedziałem się przypadkiem o śmierci tego dziecka, a żem znał jego ojca, więc przyszedłem ciała odwiedzić.

— To pan znał nieboszczyka jego ojca? Prawda, w pałacu mi mówili, że ta pani wdowa... Ale czemuż też ona dziecka w domu nie trzymała?... Hej! kto tam wie, dla czego te panie robią to lub owo? W biednym stanie inaczey. U nas żadna matka, choćby najbiedniejsza, za pieniądze nawet nie dałaby dziecka od siebie, ale między państwem jakś nie tak i nikt się temu nie dziwi... Oj! oj! ile to ja teraz

mam pieniędzy — mówiła dalej, na rękę patrzac. — Kiedy pan taki dobry, to pójde zaraz do księdza, żeby przyszedł, z procesą i z światłem... niech moje biedniatko pochowają, jak Bóg przykazał. I ludzi więcej przydzie, bo jak jest parada, to każdy dokławy.

Już chustkę zarzucała, lecz coś jej na myśl przyszło.

— Jak tu pójść teraz, kiedy przy ciałku nie ma nikogo... Poproszę chyba stolarza niech tu hebluje.

— Idźcie, dobra kobieto, idźcie spokojnie, ja tu na was poczekam — odpowiedział Iwo.

— Skoro pan taki dobry, więc idę, ale proszę tylko świece często objaśniać, bo to woskowe, gotowoby się predko spalić.

Kobieta poszła do księdza, Iwo zaś dziecię w zimną główkę ucałowawszy, siadł na ławce przy trumienie i w siną twarzyczkę zapatrzony, myślał:

Wczoraj w tem ciełe życie wrzało, krew krążyła, serce biło... Dziś ciało martwe, krew zaskrzepła, serce na wieki stanęło. Co z tej powłoki dziś jeszcze widomej, będzie jutro, za rok, za lat sto? Rozplynie się ono w nieskończoności, dając życie kwiatom, owadom i innym twóróm natury? Jeżeli rzeczawicie tak się stanie, to czemu ta mała istotka nie rozwinęła się, nie wzrosła, nie przebiegła całej możliwej drogi swego żywota, by potem wszechświat tem większy miał z niej pożytek? Czemu przeciwnie zginęła przedwcześnie, jak kwiat kosą podcięty?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zakaz nauki w języku francuskim wydał rząd niemiecki w dawniej francuskich powiatach Malmédy i Montjoie. Mieszkańcy tych powiatów — pisze „Germania” — mimo swej mowy francuskiej uważali się za dobrych Niemców, dopiero gdy rząd usunął ze szkół język francuski, zapanowało wielkie rozgoryczenie i dawni Wallonowie od razu poczuli się Francuzami.

Przeciw hymnowi cesarskiemu.

W Maria Theresiopol na Węgrzech odbywał się pogrzeb emerytowanego majora Józefa Czertera. W pogrzebie, który miał charakter wojskowy, brał również udział batalion piechoty z muzyką pułkową. Gdy w czasie ceremonii kościelnej na cmentarzu żołnierze oddali przepisaną regulaminem salwę i muzyka zagrała hymn cesarski, publiczność zaczęła gwizdać i wołać: „Abzug! Komenderujący oddziałem major kazał muzyce zaprzestać grania, a wtedy tłum śpiewać zaczął hymn węgierski. Wówczas wojsko opuściło cmentarz, a tłum towarzyszył mu, krzyżąc i urągając. Kiedy w drodze do koszar muzyka wojskowa zagrała marsz wojskowy, tłum znów zaczął krzyżać i gwizdać, głośną muzykę, a wreszcie demonstrować przed koszarami. Żandarmerya dopiero zdołała go rozproszyć.

Walka kulturalna we Franoyi.

Prezydent Loubet zgodził się, aby Radzie gabinetowej przedłożono projekt ustawy, zabraniającej kongregacyom w ogóle wszelkiego nauczania. Zamknięcie szkół kongregacyjnych miało nastąpić w przeciągu 5 lat, przez które na przeprowadzenie planu wstawionoby w budżet po 10 milionów rocznie.

Skarb Leona XIII.

W kołach katolickich krąży następująca opowieść, która wygląda bardzo fantastycznie, ma być przecież, jak zaręczają koła poważne, zupełnie prawdziwą. Przed paru dniami zjawili się u papieża Piusa X. kardynał Gotti, oraz prałat Mazzolini i oddali Piusowi X. 40 milionów lirów w papierach renty włoskiej. Kardynał Gotti zawiadomił przytem Piusa X., że ową sumę 40 milionów lirów oddał mu Leon XIII. na kilka tygodni przed śmiercią i postawił dwa warunki: po pierwsze, jeżeli papieżem wybrany zostanie on, t. j. Gotti, to ma prawo sumę ową zatrzymać i nikomu o tem nie wspominać; powtóre, jeżeli jednak papieżem zostanie inny kardynał, aniżeli Gotti, ma oddać nowemu papieżowi ową sumę przed upływem 5 miesięcy od śmierci Leona XIII. Przez ten czas atoli musi zachować o całym tym skarbie pozostawionym przez Leona XIII. ścisłe milczenie. Gotti dochował wiernie owych warunków.

Przedwczoraj dnia 17 grudnia w bibliotece watykańskiej na podstawie wskazówek Gotti'ego znaleziono jeszcze około 10 milionów lirów w złocie, które tam między szafami i książkami umieścił Leon XIII. Dotychczas więc oprócz dawniejszego spadku spuścizna po Leonie XIII. wynosi około 50 milionów lirów.

W sprawie tego skarbu po Leonie XIII. dzisiejsza „Neue Freie Presse” w depeszy z Rzymu potwierdza owo wykrycie nowych 50 milionów lirów, lecz dodaje zarazem, że papież Pius X. wyznaczył komisję, która ma zreformować cały dwór watykański i porobić znaczne oszczędności, a mianowicie obciąć pensje wielu kardynałów i prałatów, którzy pobierają od 60.000 do 100.000 lirów pensyi.

Niebezpieczeństwo wojny.

Londyński „Standard” donosi z Tokio: Sądzą tu, że Rosya w swej odpowiedzi odrzuci główne punkty żądań japońskich. W tym wypadku nadto jeżeli Rosya nie zgodzi się na ponowne rokowania, nieuniknione będzie publiczne nieprzyjazne wystąpienie obu państw wobec siebie. Antyrosyjska liga i dwa inne towarzystwa zwróciły się do rządu japońskiego z prośbą, aby użył innych środków, niż dyplomatycznych. Biuro Reutersa donosi z Soeul, że stanowisko Rosyi wskazuje na to, iż Rosya chce przeszkodzić Japonii w zyskaniu punktu oparcia na Korei.

Kupując u tych, co u nas anonsują, powołujcie się na naszą gazetę.

Wiadomości pótoczne.

Śląsk.

Od Katowic. Ze wszech stron słyszy się, jak to rozmaici księża zakazują czytać gazet narodowo-polskich, jak „Górnoślązaka”, „Straż nad Odrą”, albo „Głos Śląski”, ponieważ rzekomo są niebezpieczne i występujące przeciwko duchowieństwu i wierze, a natomiast polecają „Gazetę Katolicką” z Król. Huty. Ze powyższe zarzuty są zupełnie niesłuszne i nieuzasadnione, to już nie raz i nie dziesięć razy jasno udowodniono, więc nie chcę tego powtarzać. Natomiast chciałbym tylko przedstawić, jak mało ja daję za tak sławiony wszędzie i przy każdej sposobności katolicyzm tej „pięknej i Poważnej Damy” z Król. Huty. Otóż udano się z prośbą do „Gazety Katolickiej”, aby ogłosiła artykuł dotyczący pielgrzymki na Jasną Górę do Matki Boskiej Częstochowskiej z parafii załęskiej.

I myślicie, że artykuł umieszczono? — Gdzież tam! — Ta piękna i poważna „Dama” odmówiła a proszącego odprawiono z kwitkiem. Otóż tak postąpiła sobie „Gazeta Katolicka”, która wszystkim naszym gazetom odmawia katolicyzmu i puszy się, jakby tylko sama jedna zadzierżawiła katolicyzm na wieczne czasy. A tymczasem wszystkie przez nią tak zożydane gazety narodowe z największą chęcią umieszczają wszelkie artykuły i zachęty do pielgrzymek do naszych miejsc cudownych.

Niech to sobie rozważą wszyscy księża, którzy tak bardzo polecają tę gazetę, co się to zowie katolicką, a może nabiorą z czasem innego o niej przekonania, bo dotąd może nie znają jej sprawek, wichałów i obłudy.

Nie dający się otumanic.

Laurahuta. Przy zakupkach gwiazdkowych polecamy czytelnikom naszym z Laurahuty i okolicy bogato zaopatrzoną księgarnię pana Pawła Śmiłowskiego, na którego ogłoszenie umieszczono w „Górnoślązaku” zwracamy uwagę.

— Taksamo zwracamy uwagę na ogłoszenie rodaka p. Roberta Pietruszki, który od Nowego Roku otwiera w Laurahucie biuro budowlane, które polecamy względem naszych czytelników.

Siemianowice, d. 20 grudnia 1903. W dniu dzisiejszym zostało w pomieszczeniu p. dr. Steślickiego za staraniem pani doktorowej Steślickiej założone towarzystwo pod nazwą: „Czytelnia dla kobiet” z siedzibą w Siemianowicach. Lokal Czytelni wraz z biblioteką znajduje się w Siemianowicach przy ul. Parkowej w domu pana Stompla i będzie otwarty dla użytku członkin oraz wprowadzonych przez nie gości, począwszy od 1 stycznia 1904 r. codziennie od godziny 4 do 9 po południu. Ogólne zebrania członkin odbywać się będą co 2 tygodnie i to w każdą niedzielę po 1 i 15 miesiąca o godzinie 4 po poł. w lokalu Czytelni.

Zgłoszenia nowych członkin przyjmuje każdodziennie sekretarka towarzystwa pani Marya Murek, jako też pani doktorowa Steślicka.

Do dzieła więc, zacne Polki z Siemianowic, Huty Laury i okolicy! Garnijcie się ochoczo do nowego towarzystwa i licznem przystępowaniem do niego pokażcie całemu narodowi polskiemu, jak wielki zapał panuje pomiędzy Wami i jak wysoko rozwinięte jest u Was poczucie obowiązku obywatelskiego!

Nowe towarzystwo uważajcie poniekąd jako upominek gwiazdkowy przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia.

Szczęść Boże towarzystwu nowemu. Niechaj się rozwija pomysłnie i zagrzewa nasze Polki do wytrwałej pracy na polu oświaty narodowej!

Kilku gorliwych.

Lagiewniki. Inwalid górnik Malcherczyk szedł dotąd w piątek wieczorem, aby odwiedzić swych tutejszych krewnych. Krótko przed wsiami napadło go trzech wyrostków, którzy go sponiewierali i zamierzali mu odebrać pieniądze. Na szczęście przejeżdżał wtedy właśnie wóz z piwem, którego woźnica obronił napadniętego i spłoszył napastników. M. miał podobno przy sobie znaczną sumę pieniędzy.

Zabrze. W obwodzie policyjnym Zabrze i Zaborza aresztowano w ubiegłym tygodniu ogółem 62 osoby, między tymi 11 za wielkie zbytki, 9 za kradzież,

6 za okaleczenie ciała, 18 za hałasowanie i pijaństwo, 5 na mocy listów gończych, a 13 dla odsiadki w kar policyjnych i szkolnych.

Gliwice. Porządnie oszukany został pewien gospodarz z okolicy, który sprzedał w tych dniach pewnemu tutejszemu doróżkarzowi 5 centnarów owsa, który kupującemu sam odstawił do domu, lecz pieniędzy zaraz nie odebrał, gdyż doróżkarza nie było w domu. Spokawszy się z żoną swą w oberży, gospodarz opowiedział jej, że pieniędzy jeszcze nie odebrał, z czego skorzystał jakiś nieznajomy człowiek, który poszedł do owego doróżkarza i twierdząc, że przysłał go gospodarz, zabrał niby dla niego 30 marek za owies. Krótko potem wydało się oszustwo, lecz tymczasem złodziej znikł niepoznany, policja wpadła jednakże już na ślad jego.

Wielkie Gorzyce. Na tutejszych polach w pobliżu dominium urządzają poszukiwania za węglem. Drugi szyb wiercić będą w okolicy Wodzisławia.

Sudoł w Raciborskiem. W środę w nocy około godz. 11 wybuchł pożar w stodole gospodarza Morawca i zniszczył ją do szczeru. Zapalił się także już dom mieszkalny i stajnie, lecz pożar zdołano ugasić, tak że tylko dach został zniszczony. Szkody są bardzo wielkie, gdyż w stodole spaliło się całe żniwo, a w stajniach od dymu udużyły się dwie krowy, dwie świni i kilka kur; szkoda tem większa, że inwentarz nie był zabezpieczony. Przypuszczają, że ogień został rozmyślnie podłożony.

Kędzierzyn. Na tutejszym dworcu kolejowym na ranżerowania poniósł nieszczęście robotnik kolejowy Piecka. Przy ranżerowaniu pociągów dostał on się pod koła lokomotywy, które mu przejechały prawą nogę i prócz tego jeszcze ciężko go pokaleczyły na głowie. Rannego odwieziono natychmiast do lazaretu w Opolu.

Wielkie Strzelce. Pod wpływem obłąkania umysłowego zamierzał popełnić samobójstwo tutejszy asystent pocztowy L., przecinając sobie nożem tętno pulsowe. Na szczęście przybyło przypadkowo kilka osób, które natychmiastową pomocą zapobiegły śmierci, któraby niechybnie nastąpiła skutkiem upływu krwi.

Z za kordonu.

Pewien urzędnik kolejowy w Lublinie poznał się z kobietą lekkiego prowadzenia i nie wiedząc o jej przeszłości, zamierzał się z nią ożenić. Przyjaciel jego, rzemieślnik, który kiedyś utrzymywał z ową kobietą bliższy stosunek, ostrzegł go o tem, i oczywiście małżeństwo zostało zerwane. Wówczas kobieta udala się do żandarmów i obiecała im zademonstrować szereg „niebлагonadzieńnych” osób — za cenę doprowadzenia do skutku małżeństwa. Urzędnik kolejowy został wezwany przez żandarmów i ci pod groźbą uwięzienia wyznegli go wraz z czcigodną „panną” młodą do kościoła o wpół do jedenastej wieczorem i posunęli swoją uczynność do tego stopnia, że młodej i dobranej parze dostarczyli z pośród siebie świadków obrządku (co prawda jedynych). Jednocześnie odbyło się aresztowanie dawnego kochanka owej kobiety, a w ciągu kilku następných dni uwięziono kilkunastu znajomych jego, wskazanych również przez ową kobietę. — Przy śledztwie stosowano zwykłą metodę badań: bicie i znęcanie się, lecz oczywiście bez skutku, gdyż aresztowani Bogu ducha winni. — Nowy to przykład, jak miłe stosunki panują pod berłem białego cara.

Z dalszych stron.

Polskie dzieci w obwodzie górniczym rzeki Ruhry. Jak „Deutsche Lehrerzeitung” donosi, wykazały ostatnie badania, iż liczba dzieci polskich uczęszczających do szkoły w obwodzie przemysłowym westfalsko-nadreńskim wynosi przeszło 9 procent ogólnej liczby dzieci szkolnych. W niektórych powiatkach jest procent o wiele wyższy. Tak np. w powiecie polskim tworzą w powiecie Bochum 12 procent, w powiecie Recklinghausen 16 procent, a w powiecie Gelsenkirchen 21 procent.

Polacy na obczyźnie. Cztery wieczerki odbyły się w ubiegłą niedzielę, jak czytamy w bochumskim „Wiarusie Polskim”, a mianowicie: w Witten, Ewing, Wanne i Obersthausen. Omawiano najważniejsze sprawy narodowe, zawodowe i sprawę opieki duchownej. Przyjęto też odpowiednie rezolucje.

Sprawy towarzystw.

Rybnik. Dla członków konsumu „Merkurego” z Rybnika i okolicy odbył się w dzień Św. Szczepana uroczysta msza św., którą nam odprawił o godz. 10-tej w Boguszowicach nasz Przewielebny ks. proboszcz Pendziałek. Niech członkowie przybędą jak najliczniej na to nabożeństwo.

Od Redakcyi.

P. Franciszkowi M. w Sremie. Są to wymysły. P. Korfanty ma blisko 31 lat, a więc wiek przepisany konstytucją dla posła. Przeciwnicy widocznie chcą bałamucić. Co do drugiego zapytania, to odpowiadamy, że tak się stanie, jeśli nadejdzie zaproszenie. Pozdrawiamy.

Na gwiazdkę

tak dla starszych jak dla młodzieży polecamy dwie nader ciekawe i zajmujące powieści w pięknej oprawie i z licznymi obrazkami:

Ben Hur,

powieść z czasów i życia Chrystusa Pana na tle stosunków rzymsko-żydowskich. Cena 5 mare.

Chata wuja Tomasa,

powieść z życia murzynów i ich walki o wolność w Stanach Północnej Ameryki. Cena 6 mare.

Od Ekspedycyi.

Agenturę „Górnoślązaka” na Józefowic i Wefnowic ma p. Jan Rzychoń na Józefowcu.

Agenturę „Górnoślązaka” w Zależu ma także mistrz pickarski p. Józef Mason, u którego już teraz można zamawiać naszą gazetę na przyszły kwartał.

Każdy, który mi pozyska nowego abonenta na „Górnoślązaka” otrzyma piękną książkę w podarku. Również można u mnie nabyć książki i karty noworeczne.

Franciszek Richter
kolporter „Górnoślązaka”
w Rożdżeniu.

W księgarniach sp. wyd. „Górnoślązaka”

w Katowicach, Raciborzu, Koźlu i Lublińcu

są do nabycia następujące dzieła i broszurki:

1. Obrona świętej Częstochowy, historia cudowna a prawdziwa, o Jaku Brzechalskim, organizmie Częstochowskim, cena 8 fen. z przesyłką 11 fen.
2. O dawnych pieśniach i o św. Wacławie, pierwszym błogosławionym, ułożył A. Witasien, cena 15, z przesyłką 18 fen.
3. O naszych pierwszych książkach, dawnych szkołach i uniwersytecie krakowskim, przez Orszę, cena 30, z przesyłką 60 fen.
4. Krótki zarys piśmiennictwa polskiego od czasów najdawniejszych do końca 18 wieku, cena 65, z przesyłką 75 fen.
5. Kto był Mickiewicz? opowiadanie A. X. Orsza, cena 15, z przesyłką 18 fen.
6. O życiu i dziełach Mickiewicza, cena 38, z przesyłką 48 fen.
7. Juliusz Słowacki, 38, z przesyłką 48 fen.
8. Teofil Lenartowicz, jego pieśni z rysunkami, cena 25, z przesyłką 30 fen.
9. Zbiorek poczty Teofila Lenartowicza, cena 25, z przesyłką 30 fen.
10. Wincenty Pol, życiorys, cena 13, z przesyłką 18 fen.
11. Zyciorys naszych najlepszych poetów 16-go stulecia, 30, z przesyłką 35 fen.
12. O życiu i pismach Franciszka Karpińskiego, cena 15, z przesyłką 18 fen.
13. Ignacy Krasiński, biskup warmiński, cena 13, z przesyłką 18 fen.
14. Mikołaj Rej z Nagłowic, cena 13, z przesyłką 18 fen.
15. O życiu i pismach Kazimierza Brodzińskiego, cena 25, z przesyłką 28 fen.

Na listach i przesyłkach prosimy adresować:

„Górnoślązak” Katowitz.

Wyjątkowo tanie ceny aż do świąt.

Aby o ile możliwości uprzętać nasze składy, sprzedajemy **od dziś**

po **znacznie** niżonych cenach

towary zimowe

jako to: Materye na ubrania i suknie, derki, chustki pluszowe, wielkie chusty do okrywania, towary wełniane, nadzwyczaj eleganckie paltoty, ubrania i spodnie dla **meżczyzn i chłopców, zakłady i kołnierze dla kobiet dziewcząt i dzieci.**

Każdy kupujący otrzyma podarek gwiazdkowy.

RECHHOFF i Spółka w Bottropie

jedynie **naprzeciwko** hotelu Moslerta.

Baczność! Baczność!

100%

10% rabatu nadzwyczajnego udzielam na moje tanie, stałe ceny, ażeby uprzętać wielki zapas

garderoby męskiej i dla chłopców.

10% rabatu udzielam także na

ubrania podług miary, ale tylko przy płaceniu gotówką.

A. Lewandowski,

Katowice, róg ul. Pocztowej i Młyńskiej.

Wielka sprzedaż gwiazdkowa

po **znacznie** niżonych cenach.

Polecam swój dobrze zaopatrzonej skład wszelakiej **garderoby dla panów, chłopców i dzieci,**

Paltoty dla panów dawn. 12 mk. teraz 8,00 mk.
Jupy dla panów " 7 " " 4,50 "
Jupy dla dzieci od 2,50 mk. począwszy.

Ubrania dla panów po każdej cenie.

Wielki skład kapeluszy, czapek i futer.

Najniższe ceny. Usługa polska.

„Złota 50“ (Goldene 50)
właśc. **Sally Baum**

Laurahuta w domu p. Witka.

Gustaw Weissgerber, handel kwiatów,

Katowice, ul. Holtzego, (H. Itzestr.)

poleca na nadchodzące święta:

bukiety i aranżowania w żywym wykonaniu, wielki zapas sztucznych kwiatów od najprostszego do najwykwintniejszego wykonania, dalej palmy, wieńce, również wszelkie w zakres wchodzące artykuły.

Najniższe ceny. Usługa polska.

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności **Katowic** i okolicy, że nabytą przezemnie

cukiernię

po p. Zawadzki (dawniej Wiśniewski) po gruntownym odnowieniu

otworzyłem w sobotę

dnia **12. grudnia.**

Z uszanowaniem

A. Wüstehube

w **Sosnowcu w Królestwie** (naprzeciw dworca).

Porządny i sumienny

składowy

potrzebny **natychmiast**

w konsumie „**Mercurym**“

w **Gliwicach.**

Zgłoszenia przyjmuje dyrektor **Turkowski** Gliwice (Gleiwitz)

ul. Mikołowska (Nicolaistr.) 25.

Powróciłem!

J. N. Steślicki,

lekarz,

Siemianowice-Laurahuta.

W księgarniach

„Górnoślązak“

w **Katowicach, Koźlu, Lublińcu**

i **Raciborzu**

do nabycia co dopiero wydany

Elementarz (śląbikarz)

dla dziatwy zaczynającej się uczyć, opatrzonej kilkudziesięciu najnowszymi obrazkami.

Cena tylko 10 fenygów z przesyłką 5 fen. więcej.

Nowy dom

4 kuchnie, 4 pokoje i budowisko (bauplac) mam zamiar z wolnej ręki sprzedać.

Franciszek Gawliczek
Redendorf, pow. Zabrze.

8 morgów

gruntu, przy szosie, zdatnego na budowiska (bauplace) ma tania do sprzedania

Jan Bożek,
właściciel domu,
Krasowy (Krassow) pow. pszczyński

Swój do swego!

Pokój do wynajęcia.

Może się zgłosić pan z meblami albo bez mebli od 1 stycznia 1904 r. Blizszych wiadomości udziela eksped. „Górnoślązaka“.

Prosimy kwit ten wyciąć, napisać imię i nazwisko i oddać listowemu lub na pocztę.

Unterzeichneter aboniert hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt für das I. Quartal 1904 die in Kattowitz O.-S. erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

mit der Beilage „Rodzina chrześcijańska“ für zusammen 1,60 Mk., mit Abtrag 2,05 Mk.

(Imię i nazwisko)

(Mieszkanie):

Obige Mk.

erhalten zu haben, bescheinigt

, den

Kaiserl. Post